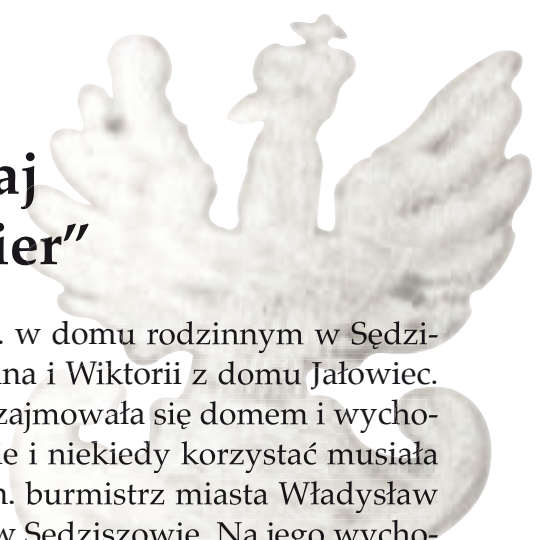




Władysław Łabaj „Uciekinier”,
żołnierz Kedywu Obwodu AK Dębica.
Nie ujawnił się. W grudniu 1951 r.
zatrzymany po dwugodzinnej walce
z g.o. KBW – UB, którą stoczył jedynie
w towarzystwie Antoniego Chorążego
i jego żony. W lutym 1952 r. skazany
na karę śmierci, którą wykonano
miesiąc później.

Władysław Łabaj „Drań”, „Uciekinier”



Władysław Łabaj przyszedł na świat 22 lutego 1925 r. w domu rodzinnym w Sędziszowie Małopolskim (dziś ul. Partyzantów). Był synem Jana i Wiktorii z domu Jałowiec. Ojciec pracował w urzędzie pocztowym w Dębicy, matka zajmowała się domem i wychowaniem sześciorga dzieci. Rodzina Łabajów żyła skromnie i niekiedy korzystać musiała z pomocy zaprzyjaźnionych osób, wśród których był m.in. burmistrz miasta Władysław Worek. Młody Łabaj ukończył 7 klas szkoły powszechnej w Sędziszowie. Na jego wychowanie duży wpływ miał starszy brat Kazimierz, zaangażowany w działalność harcerską. W momencie wybuchu wojny Władysław miał 15 lat, był silnym i wysportowanym młodym człowiekiem (jak wspominała jego siostra potrafił przejść na rękach po poręczu mostu na rzece Budzisz). Okres życia Łabają począwszy od 1939 r. do 1943 r. znany jest głównie z relacji rodzinnych. W początkowym okresie wojny wyjechał w Bydgoskie, gdzie mieszkała jego rodzina. Niebawem trafił do niemieckiego obozu, za sprawą swojego kuzyna imieniem Feliks, którego sympatia – Niemka, za związek z Polakiem została uwięziona. Władysław wraz z kuzynem podjęli nieudaną próbę jej uwolnienia. W niemieckim obozie Łabaj przebywał do 1942 r., kiedy to zbiegł i powrócił do Sędziszowa. Niebawem trafił ponownie do Niemiec, na przymusowe roboty, tym razem za pomoc udzieloną ukrywającemu się w Sędziszowie Żydowi. W swoich zeznaniach w 1951 r. przedstawiał to następująco:

Na terenie Sędziszowa ukrywał się Żyd, którego nazwiska nie pamiętam, [ukrywał się on] u Burasiów i ten [Żyd] prosił mnie o pomoc w wyjechaniu mu do Niemiec do pracy, by przez to mógł się ukrywać. Żydowi temu wystarałem się o Kenkartę przez mego kolegę Dąbka Zygmunta z Sędziszowa na nazwisko Ochał Jan [...] z Zagorzyc. Po zdobyciu Kenkarty z Żydem tym udało się ja i ob[ywatelka] Kudasiowa, która zamieszkiwała w Krakowie, z Sędziszowa do Krakowa. Ob. Kudasiowa jechała z nami dlatego, by ułatwić wykupienie biletu Żydowi i załatwić pewne sprawy, związane z wyjazdem do pracy do Niemiec, ponieważ obawiano się, aby władze niemieckie nie rozpoznały wyżej wymienionego Żyda. Po kilku dniach z Krakowa zostałem odtransportowany wraz z Żydem pociągiem, z którego za Krakowem zbiegłem i do Niemiec nie pojechałem, aż dopiero po kilku dniach w Krakowie zostałem schwycony ponownie i teraz [nastąpiło] już przymusowe wywiezienie mnie do Berlina.

W Berlinie, jako przymusowy robotnik, został skierowany do pracy z innymi Polakami na poczcie. Po dokonaniu sabotażu, w 1942 r. cała grupa, zagrożona aresztowaniem przez gestapo, zbiegła z pracy. Pozostając nadal w Berlinie, trafił do organizacji Todt, w której pracował przy odgruzowywaniu miasta po alianckich bombardowaniach. W 1943 r. Niemcy próbowali wciągnąć Łabają, wraz z dwoma innymi członkami organizacji Todt, Bułgarem i Serbem, do służby w kolaboracyjnych formacjach antypartyzanckich, prawdopodobnie do Rosyjskiego Korpusu Ochronnego w Serbii (*Russisches Schutzkorps Serbien*). W trakcie przygotowania do wcielenia, 4 lipca 1943 r. cała trójka zbiegła.

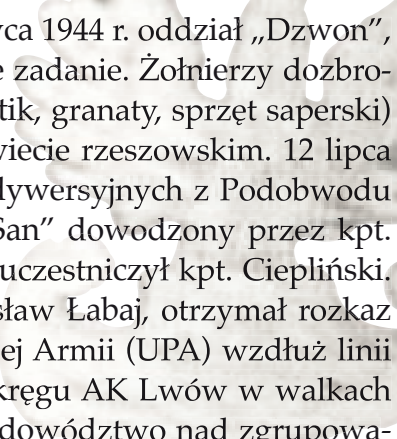
Po ucieczce z Niemiec dotarł do Sędziszowa Małopolskiego. W tym czasie jego brat Kazimierz był już zaprzysiężonym żołnierzem AK i to on wciągnął osiemnastoletniego wówczas Władysława w szeregi podziemnej armii. Łabaj złożył przysięgę organizacyjną,

przybierając na pamiątkę jego ucieczki z Niemiec ps. „Uciekinier”. Podlegał placówce Sędziszów I krypt. „Sława” pod dowództwem por. cz. w. Mieczysława Stachowskiego „Sępa”. Był jednym z ponad 5 tys. żołnierzy zaprzysiężonych w obwodzie AK Dębica krypt. „Deser”. Obwodem tym dowodził por. Adam Lazarowicz „Klamra”, „Orczyk”, „Pomorski”. Obwód wchodził w skład Inspektoratu Rzeszów krypt. „Rtęć”, będącym częścią Podokręgu Rzeszów AK krypt. „Ogniwo”.

Początkowo otrzymał przydział do działań propagandowych. Szybko jednak dostrzeżono u niego cechy charakteru kwalifikujące go do służby w dywersji. Skierowany został pod dowództwo por./kpt. Józefa Lutaka „Dyzmy” – od lipca 1943 r. oficera dywersji Obwodu AK Dębica, organizatora i dowódcy oddziału dywersyjnego AK w tym Obwodzie. Niebawem też zmienił ps. na „Drań”. Jesienią 1943 r. Inspektor Inspektoratu AK Rzeszów, kpt. Łukasz Ciepłiński „Pług”, wydał rozkaz sformowania w inspektoracie rzeszowskim AK oddziałów partyzanckich złożonych z wyselekcjonowanych, najlepszych żołnierzy AK. W obwodzie AK Rzeszów powołano oddział partyzancki krypt. „Rakieta”. Obwód AK Dębica miał sformować oddział o krypt. „Dzwon”, nad którym, powierzono ppor. Zygmuntowi Pawlusowi „Turkowi”, „Sewerowi” („Dzwonowi”), dotychczasowemu komendantowi placówki AK Pilzno. W 1944 r. Władysław Łabaj otrzymał przydział do tego oddziału. Liczący początkowo 24 żołnierzy oddział wyruszył w pole wiosną 1944. r. Docelowo przeznaczony był do działań powstańczych, operował na terenie obwodów dębickiego i kolbuszowskiego. Partyzanci ćwiczyli ataki na linie komunikacyjne, uderzenia na umocnione stanowiska nieprzyjaciela, lotniska, obiekty przemysłowe, oraz obronę. Na bieżąco patrole „Dzwonu” prowadziły działania dywersyjne oraz wykonywały wyroki orzeczone przez Wojskowy Sąd



Oddział partyzantki „Dzwon”, maj 1944 r., zbiory IPN Kraków (kolekcja A. Zagórskiego)



Specjalny „Ważka” (Podokrąg AK Rzeszów). Pod koniec czerwca 1944 r. oddział „Dzwon”, uzupełniony przez ludzi z oddziału „Rakieta”, otrzymał nowe zadanie. Żołnierzy dozbrojono w broń rzutową (rkm-y, pistolety maszynowe Sten, plastik, granaty, sprzęt saperski) i skoncentrowano w rejonie Harty, w okolicy Dynowa w powiecie rzeszowskim. 12 lipca 1944 r. na bazie oddziałów „Dzwon”, „Rakieta” oraz patroli dywersyjnych z Podobwołu AK Rzeszów-Południe powstał oddział partyzancki krypt. „San” dowodzony przez kpt. Stanisława Króla „Kurka”. W koncentracji oddziału osobiście uczestniczył kpt. Ciepłiński. Oddział „San”, w którego szeregach znalazł się teraz Władysław Łabaj, otrzymał rozkaz obrony polskich osiedli przed atakami Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) wzdłuż linii Sanu na odcinku Dynów–Przemyśl, następnie wsparcie sił Okręgu AK Lwów w walkach z UPA. Niebawem kpt. Król został wezwany do Rzeszowa, a dowództwo nad zgrupowaniem „San” objął, awansowany do stopnia porucznika, Zygmunt Pawlus.

Latem 1944 r. sowiecka ofensywa doprowadziła do zajęcia Lwowa oraz obszaru woj. lwowskiego. W sierpniu 1944 r. front zatrzymał się na Wiśle. W końcu lipca i na początku sierpnia 1944 r. zgrupowanie „San” uczestniczyło w walkach „burzowych” na południe od Rzeszowa. W raporcie z akcji „Burza” kpt. Józefa Maciołka „Żurawia” – komendanta Podobwołu AK Rzeszów-Południe czytamy: *pluton partyzancki „Dzwon” z „Deseru” wyróżnił się jako całość swoją postawą bojową, karnością, wartościami moralnymi. Żołnierze „Dzwonu”, wśród nich Łabaj, uczestniczyli w szeregu walk i potyczek z Niemcami, m.in. 21 lipca zaatakowali z zasadzki niemieckie samochody zabijając 4 oficerów, 25 lipca rozbili niemiecką kolumnę taborów, zabijając 15 żołnierzy niemieckich, tracąc jednak dwóch zabitych w wyniku ognia niemieckiego czołgu. 29 lipca oddział odparł bez strat zaskakujący niemiecki atak, a 8 sierpnia żołnierze „Dzwonu” dostarczyli Sowiecom plan niemieckich umocnień w rejonie Ropczyc i Pustkowa, otrzymując podziękowanie i pokwitowanie od sowieckiego ppłk. Daszczuka.*

Jednakże wobec agresywnej w stosunku do AK postawy Sowieców por. Pawlus rozwiązał zgrupowanie „San”, a sam, poszukiwany przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD), ukrył się w Ropczycach. Władysław Łabaj z szeregów partyzanckich powrócił z rodzinne strony. Nie porzucił jednak służby. Brutalna rzeczywistość pozbawiała złudzeń co do charakteru obecności Armii Czerwonej (ACz) w Polsce – nowa okupacja sowiecka była równie dotkliwa, jak poprzednia. Składały się na to nie tylko represje NKWD wobec żołnierzy Podziemia, ale także sam pobyt i zachowanie tysięcy czerwonoarmistów rozlokowanych wzdłuż linii frontu, oddalonej od Sędziszowa Młp. o niewiele ponad 20 km. Pewnego jesiennego dnia 1944 r. siostra Łabaj – Maria, uczennica Gimnazjum w Sędziszowie, po powrocie do domu zastała matkę przygotowującą posiłek dla sowieckich żołnierzy – jak później, wspominała: *Sowieci strasznie pili alkohol [...], tak strasznie się jeden oficer kozacki upił, że gdy ja przyszedłam do domu, wciągnął mnie do takiej izdebki. Mama się już modliła, że stanie się coś strasznego; Natomiast ów oficer wyciągnął nagan i kazał mi siedzieć na łóżku. Gdy usiadła, to on zaczął strzelać z pistoletu w moim kierunku. Kule trafiały w pierzynę, tak, że w pokoju było pełno piór. Kozak tak strzelał, że mnie nawet nie skaleczył. Jak się o tym Władek [Łabaj] dowiedział, (akurat w tym czasie gdzieś krążył niedaleko domu) to chciał zastrzelić tego kozaka. Tylko błagania matki, by poniechał ruskiego, ocaliły mu życie.*

Pod osłoną ACz rozwijała się kolaboracyjna administracja Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) i stało się jasne, że *władzy raz zdobytej, nie odda nigdy.*

W styczniu 1945 r. ruszyła sowiecka ofensywa zimowa. Dla mieszkańców Rzeszowszczyzny oznaczało to odejście masy wojsk sowieckich na zachód. Wydany w tym czasie rozkaz o rozwiązaniu AK miał wielu przeciwników, szczególnie wśród szerego-

wych żołnierzy, stąd proces likwidowania jej struktur przebiegał powoli. Wiosną 1945 r. Łabaj nadal czuł się żołnierzem AK i podlegał Józefowi Łotockiemu „Łacie”, ostatniemu dowódcy placówki „Sława”. Na jego rozkaz dowodził kilkusobowymi grupami uzbrojonymi w „zrzutowe” pm. Sten, wykonującymi akcje mające na celu ochronę ludności cywilnej przed represjami władz komunistycznych. W ich ramach karano nadgorliwych urzędników, zwalczano grasujących złodziei, rozbrajano milicyjne patrole, itp. Po każdej akcji broń zwracano dowódcy placówki.

W warunkach pogłębiających się represji komunistycznych na Rzeszowszczyźnie żołnierze AK szukali ratunku, opuszczając rodzinne strony i wyjeżdżając na Ziemię Zachodnie Polski, najczęściej zmieniając przy okazji tożsamość. Niektórzy z nich próbowali później kontynuować działalność konspiracyjną w ramach „Wolności i Niezawisłości” (WiN). Łabaj ukrywał się na terenie pow. dębickiego do czerwca 1945 r., wówczas to, na rozkaz Lazarowicza, wyjechał do Katowic, a następnie do Kluczborka. Towarzyszył mu Zygmunt Basara „Pantera”. W Kluczborku nawiązał kontakt z ppor. Bronisławem Pietruchą „Szyszka”, oficerem dębickiej sieci Delegatury Sił Zbrojnych –późniejszym (od stycznia 1947 r.) kierownikiem Wydziału Organizacyjnego Zarządu Obszaru Zachodniego WiN, z którym od tego momentu, aż do końca 1947 r. utrzymywał kontakt w ramach organizacji podziemnej. On też skierował go do naczelnika Wydziału Prawnego Tymczasowego Wojewódzkiego Zarządu Państwowego, gdzie Łabaj otrzymał pracę jako kontroler majątku poniemieckiego.

W połowie kwietnia 1946 r. Łabaj otrzymał powołanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Dalsze kroki uzgodnił z przełożonymi z WiN. Otrzymał zgodę na odbycie służby w jednostce „ludowego” WP, tym bardziej, że Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (UBP) był już na jego tropie (raz już udało mu się zbiec unikając aresztowania). Zaznaczono jednak, iż może zostać wezwany i wówczas będzie musiał zdezerterować, datę dezercji polecono mu skonsultować z ppor. Pietruchą, który wówczas przebywał w Sędziszowie Małopolskim. Łabaj w kwietniu udał się do Sędziszowa, gdzie skonsultował się z „Szyszka”, otrzymując wolną rękę, co do podjęcia decyzji o ewentualnej dezercji. Zanim udał się do jednostki, musiał wykonać w Sędziszowie Młp. Zadanie, otrzymane od Władysława Łatowskiego „Łaty” i Franciszka Mazka „Krogulca”. Miał zlikwidować działającą w okolicy „zbandyconą” grupę poakowską kierowaną przez Jana Kolińskiego „Szytyleta”. Do grupy tej należał również wspomniany już Basara. Łabaj wiedział również, że Koliński wciągnął do swojej grupy także młodego Antoniego Chorażego.

Antoni Choraży przyszedł na świat 27 stycznia 1929 r. jako syn Wojciecha i Michaliny z domu Mazan, co oznacza, że w momencie wybuchu wojny miał zaledwie 11 lat. Miał pięcioro rodzeństwa – trzy siostry i dwóch braci. Ukończył 7 klas szkoły powszechnej w Sędziszowie Małopolskim po czym rozpoczął pracę w Wytwórni Wozów Taborowych w Sędziszowie, w charakterze ucznia ślusarskiego. Z racji młodego wieku nie uczestniczył w działalności konspiracyjnej, aczkolwiek zetknął się z AK. W 1944 r. zabrał z porzuconego niemieckiego samochodu karabin i 20 l. benzyny, które, jak zeznał potem w śledztwie Urzędu Bezpieczeństwa (UB), przekazał niejakiemu Zbigniewowi Piekarskiemu (być może ppor. Zbigniewowi Piekarskiemu „Panterze”, który zginął w boju pod Kałużówką w czasie akcji „Burza”), prosząc o zgodę na wstąpienie do partyzantki, jednak spotkał się z odmową ze względu na wiek.

Po wkroczeniu ACz przebywał w domu rodzinnym. Kontakt z Kolińskim nawiązał w końcu 1945 r. Niebawem z jego polecenia rozrzucił na terenie Sędziszowa ulotki antykomunistyczne. Później Koliński zabierał Chorażego na nocne wypadki, w trakcie których grupa napadała na domy rabując mieszkańców, przy czym Choraży nie był wtajemni-



Antoni Chorąży

czany w ich prawdziwą istotę i najczęściej stał na czatach. Nie wiedział, czy są to akcje karne z polecenia organizacji konspiracyjnej, czy też zwyczajne napady bandyckie.

Po jednym z takich napadów 1 marca 1946 r. w rejonie Zagorzyc uchodząca grupa Kolińskiego natknęła się na sanie z funkcjonariuszami „bezpieczeństwa”. Grupa zatrzymała sanie okrzykiem *ręce do góry*, na co zareagował jedynie woźnica, pozostali sięgnęli po broń, wówczas Koliński strzelił do funkcjonariusza UB plut. Czesława Żeglenia – mł. referenta Referatu II Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa (WUBP) Rzeszów, zabijając go. Pozostałych funkcjonariuszy rozbrojono, pobito i puszczono wolno. Współdziałanie w zastrzeleniu funkcjonariusza UB była dla siedemnastoletniego wówczas Antoniego Chorążego poważnym wstrząsem.

Tymczasem Władysław Łabaj skontaktował się ze starszym o 20 lat bratem Antoniego, Józefem Chorążym, kierownikiem koła WiN Sędziszów Małopolski. Na jego prośbę, nawiązał kontakt z Antonim w celu zneutralizowania grupy Kolińskiego. Podstępem, przedstawiając się Chorążemu jako kandydat do wstąpienia do grupy, poznał miejsce przebywania dowódcy. Gdy stanął oko w oko z Kolińskim i Basarą sterroryzował ich bronią, rozbroił, następnie przekazał im polecenie porzucenia działalności bandyckiej i opuszczenia terenu, w razie odmowy grożąc im śmiercią.

Antoni Chorąży dla bezpieczeństwa opuścił teren Rzeszowszczyzny. Wyjechał do Kamiennej Góry w województwie wrocławskim, zamieszkał u nauczyciela Stefana Szmera i otrzymał pracę w Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Len”. Nie angażował się w działalność niepodległościową, poza jednorazowym wypadkiem, gdy z polecenia Łabaja w czerwcu 1946 r. rozlepił kilka ulotek przedreferendalnych. Niebawem wstąpił do PPR, a także został członkiem Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) w Ziębicach, będąc nawet w okresie październik 1946 – kwiecień 1947 członkiem plutonu operacyjnego Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej (KPMO).

Władysław Łabaj 25 kwietnia 1946 r. zgłosił się na punkt mobilizacyjny w Krakowie. Otrzymał przydział do 27. Samodzielnej Szkolnej Kompanii Samochodowej WP w Krakowie. Pracował w kancelarii, później jako sekretarz komisji samochodowej Ministerstwa Obrony Narodowej (MON) delegowanej do Dowództwa Okręgu Wojskowego nr V. W połowie czerwca 1946 r., wykorzystując służbowy wyjazd do Zakopanego, zdezerterował, zabierając pistolet maszynowy PPSz wraz z dwoma bębnowymi magazynkami amunicji. Po dezercji przybył do Sędziszowa Małopolskiego., gdzie nawiązał kontakty z działaczami konspiracyjnymi „Dionizym” (prawdopodobnie Mieczysław Leszczyński – były podoficer w oddziale partyzanckim AK „Dzwon”) i z kierownikiem dębickiej Rady WiN kpt. Antonim Waratusem „Obuchem”, „prosząc ich o włączenie na powrót do pracy organizacyjnej. Na ich polecenie złożył, wraz z oddanymi mu wówczas do dyspozycji żołnierzami, serię wizyt u sołtysów okolicznych wsi, nakazując im nakłanianie ludności do głosowania w referendum zgodnie ze wskazaniem WiN-u. Skontaktował się także z Nelią Pawlusówną, siostrą por. Pawlusa – dowódcy Łabaja z AK. Otrzymał od niej czysty blankiet kenkarty, na którym wpisał nazwisko Bolesław Górny, ur. 12 stycznia 1927 r. w Winnicy woj. lwowskie. Zabraną z wojska broń przekazał na przechowanie Besarze.

Łabaj, pod fałszywym nazwiskiem, wyjechał do Wrocławia, gdzie zamieszkał razem z wcześniej sobie znanym Mieczysławem Lipą. Wyjazd ten bez wątpienia był uzgodniony z działaczami WiN, jak praktycznie każdy krok podejmowany przez Łabaja. We Wrocławiu odnowił swoje kontakty z działaczami dolnośląskiej sieci Zrzeszenia WiN (w śledztwie twierdził, że do 1948 r. pełnił funkcję zwykłego członka WiN, jednakże niektóre fakty sugerują, że jego rola mogła być istotna – niestety nie jest ona znana). Wiadomym jest, że w końcu 1946 r. otrzymał od przełożonych z WiN pistolet ViS w celu obrony. Do maja 1947 r. pracował jako konwojent w Spółdzielni „Społem” stale utrzymując kontakty z działaczami WiN – w tym z mjr. Lazarowiczem – od 1947 r. zastępcą prezesa IV Zarządu Głównego WiN ppłk. Ciepłińskiego. Od maja do czerwca 1947 r. przez dwa miesiące pracował w lasach na Pomorzu. Potem dostał pracę w Państwowych Zakładach Lotniczych we Wrocławiu, w dziale sprzedaży. Wielokrotnie odbywał podróże służbowe, m.in. do Rzeszowa i Warszawy. W sierpniu 1947 r. osobiście rozmawiał z Lazarowiczem, rozmowa dotyczyła tematu wybuchu wojny pomiędzy blokiem Zachodnim a ZSRS, co zdaniem Lazarowicza miało nastąpić wkrótce. Otrzymał również fałszywe dokumenty na nazwiska Władysława Olszewskiego i Józefa Kowalskiego. Regularnie czytał także prasę organizacyjną. W okresie pobytu we Wrocławiu co najmniej raz szczęśliwie uniknął wejścia w zasadzkę UB, ukrywając się przed pościgiem. W końcu 1947 r. ostatni Zarząd WiN został rozbity, Lazarowicza aresztowano 5 grudnia 1947 r. w Żninie, a „Szyszka” w grudniu 1947 r. został zwerbowany do współpracy jako agent UB, lecz współpracy w praktyce nie podjął. W marcu 1948 r. zbiegł z Wrocławia i od tego czasu ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem Józef Nykiel, aż do momentu ujawnienia się w 1954 r. W marcu 1948 Władysław Sasiadek „Indianin” – ukrywający się były żołnierz AK z pionu wywiadu placówki AK Ropczyce krypt. „Rakieta”, działacz WiN – powiadomił Łabaja, że cała „góra” WiN została aresztowana. Tym samym Łabaj pozostał bez kontaktów organizacyjnych. Czując się zagrożony aresztowaniem, porzucił pracę w PZL i wykorzystując posiadane dokumenty zmieniał często miejsce swego pobytu.

W 1948 r. Łabaj przebywał w Szczecinie i Świnoujściu, starając się znaleźć sposób na opuszczenie kraju. Plan zakładał przedostanie się do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Próbę realizacji tego planu z kraju podjął w końcu 1948 r. Towarzyszyli mu Bolesław Frant oraz Sasiadek. Grupa udała się pociągiem do Jeleniej Góry, z nieznanych powodów ucieczka jednak nie powiodła się.

Po fiasku próby ucieczki Łabaj powrócił do Wrocławia, następnie rozpoczął pracę jako monter w Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Len” w Kamiennej Górze. W tej samej fabryce wcześniej pracował Antoni Choraży.

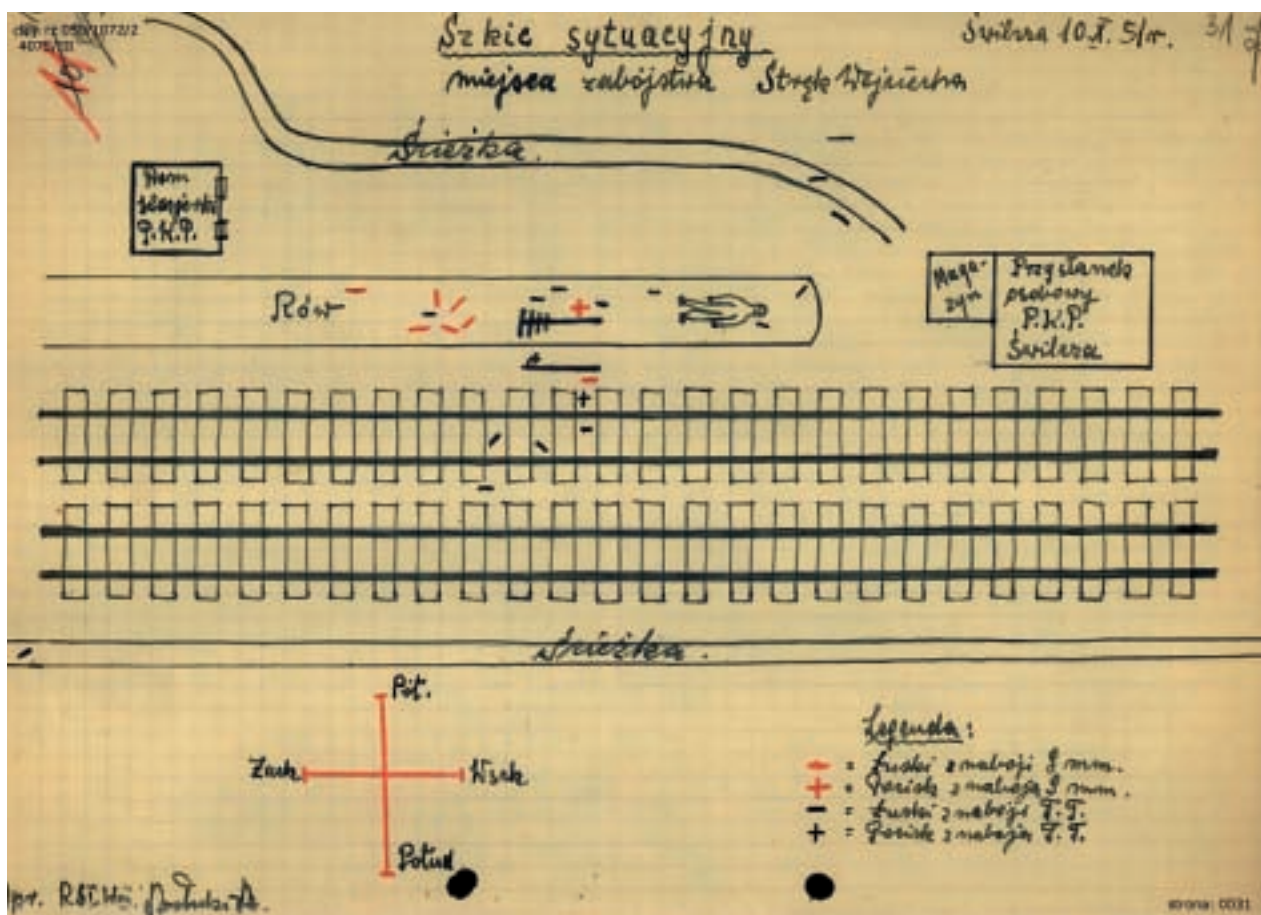
W kwietniu 1947 r. Choraży ujawnił się w czasie amnestii w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Kamiennej Górze, nie wspominając jednak o współpracy z grupą „Sztyleta”. Zwolniony z ORMO, latem 1947 r. porzucił pracę w fabryce i powrócił do Sędziszowa Małopolskiego. Lato 1947 r. spędził na w Sędziszowie Małopolskim, uczestnicząc w kursie dla szoferów w Rzeszowie. 16 lutego 1948 r. funkcjonariusze PUBP w Dębicy aresztowali Kolińskiego. Niebawem funkcjonariusze MO odwiedzili rodzinny dom Chorażego. Zdał on sobie wówczas sprawę, że jest poszukiwany. Koliński w marcu 1948 r. skazany został na karę śmierci, wyrok wykonano w czerwcu. Choraży schronił się początkowo u Józefa Wołka w gromadzie Sielec, pow. Dębica, tam też spotkał się z Władysławem Łabajem, który zabrał Chorażego ze sobą do Wrocławia, odbierając mu uprzednio pistolet TT, i umieścił w mieszkaniu razem z Sąsiadkiem. Dzięki, jak twierdził Choraży – znalezionej przypadkowo w pociągu, legitymacji studenta UJ, którą z pomocą wybielacza podniszczono i podrobiono, Choraży otrzymał nową tożsamość na nazwisko Władysław Bochenek. W 1949 r. poznał Zdzisławę Ryży, nauczycielkę pochodzącą ze Lwowa. Od jesieni 1949 r. pracował jako nauczyciel kursów dla analfabetów w Jagielnicy, Samborowicach i Karnkowie, pełniąc także funkcję prezesa Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” (GS „SCh”) w Karnkowie oraz zastępcy przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej (GRN) w Przewornie.

Łabaj w przeciwieństwie do Chorażego nie zdołał ustabilizować swojej sytuacji, jeszcze w 1948 r. został rozpoznany przez funkcjonariuszy UBP podczas meczu piłki nożnej we Wrocławiu, w którym uczestniczył jako zawodnik. Ponownie jednak uniknął aresztowania i zbiegł do Szczecina, następnie do Gryfina, gdzie znalazł pracę w Urzędzie Skarbowym. W 1949 r. był przewodniczącym Komitetu Kultury Fizycznej w Gryfinie. W grudniu 1949 r. w Widuchowie w woj. szczecińskim zdołał wykraść kilkanaście osteplowanych blankietów metryki urodzenia, które wykorzystał do wyrobienia fałszywych dokumentów dla siebie i znanych mu innych poszukiwanych działaczy WiN. W maju 1950 r. spotkał się z Chorażym, który chciał wziąć ślub cywilny ze Zdzisławą Ryży, lecz potrzebował metryki urodzenia. Tę wkrótce od Łabaja otrzymał, wystawioną na używane przez niego nazwisko Bochenek, co pozwoliło mu także uzyskać w urzędzie stanu cywilnego legalne dokumenty i 17 lipca 1950 r. ożenić się ze swoją wybranką w Urzędzie Stanu Cywilnego (USC) w Przewornie, pow. Strzelin. We wrześniu 1950 r. Chorażemu urodził się syn Jerzy. Łabaj tymczasem, jako kompetentny zdaniem władz urzędnik w Gryfinie, otrzymał propozycję wstąpienia do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), co jednak wiązało się ze sprawdzeniem jego przeszłości. Wobec tego ponownie porzucił pracę i zbiegł.

W październiku 1950 r. Łabaj wraz z Sąsiadkiem przybyli do Karnkowa, otrzymali od Chorażego wykradzony z GRN formularz metryki urodzenia, co pozwoliło wyrobić fałszywe dokumenty dla Sąsiadka. Z braku gotówki Łabaj z Chorażym postanowili dokonać napadu na państwową spółdzielnię. Choraży jako potencjalny cel wskazał sklep GS w Żelowicach, pow. Strzelin. 16 października Łabaj wraz z Sąsiadkiem, obaj uzbrojeni w broń krótką, wyjechali pociągiem do oddalonych o 30 km od Karnkowa Żelowic. Wrócić mieli 17 października, zamiast nich w domu Chorażego pojawili się funkcjonariusze MO. Okazało się, że choć napad poszedł po myśli jego wykonawców, w drodze powrotnej Sąsiadek wpadł w ręce MO i zeznał, kim byli jego współnicy. Łabaj zbiegł i ukrył się we Wrocławiu. Choraży zdołał uniknąć aresztowania. W domu go nie zastano, a w szkole,

w której pracował jako nauczyciel, jeden z funkcjonariuszy, patrolu wysłanego, by go zatrzymać, choć był jego znajomym, udał, że go nie rozpoznał. Tym samym Chorąży ponownie znalazł się w sytuacji osoby ściganej. Jego żona wraz z dzieckiem wyjechała do domu rodziców, a w grudniu 1950 r. trafiła do szpitala. Tam odwiedził ją Chorąży, zdradzając jej swoją prawdziwą tożsamość oraz informując, że jest poszukiwany za zabójstwo funkcjonariusza UB, wyjaśnił jej także kim są faktycznie Łabaj i Sasiadek, których do tej pory przedstawiał żonie jako „starych przyjaciół”. Do stycznia 1951 r. Chorąży ukrywał się u teściów w Świdnicy. Zdając sobie sprawę, że jego żona będzie aresztowana pod zarzutem udzielania mu pomocy, namówił ją do wspólnej ucieczki, pozostawiając dziecko na jakiś czas u rodziców Zdzisławy. Małżeństwo wyjechało do Sędziszowa Małopolskiego.

W końcu 1950 r. decyzję o powrocie w rodzinne strony podjął także Łabaj. Zarówno on jak i Chorąży ukrywali się u swoich krewnych i znajomych w okolicach Sędziszowa i Krosna. Wielu z nich nie miało świadomości, że goszczą osoby poszukiwane. Łabaj od grudnia 1950 r. ukrywał się u rodziny Gaców w Gliniku-Jabłonnej, pow. Dębica. Wiosną 1951 r. siostra Chorążego nawiązała kontakt z Łabajem, informując go, że Chorąży prosi go o spotkanie. Do Wielkanocy 1951 r. Łabaj, Chorąży i Zdzisława Ryży ukrywali się w stodole u Jana Wołka, żywność dostarczała im rodzina Chorążego. Łabaj zwrócił także Chorążemu zabrany mu uprzednio pistolet TT. Później jednak Łabaj i Chorąży rozstali się, Chorąży bowiem nie chciał w pełni podporządkować się poleceniom Łabajowi. Ponownie nawiązali ze sobą kontakt we wrześniu 1951 r., kiedy Chorąży zgodził się na stawiany przez Łabajowi warunek. Przez jakiś czas ukrywali się razem u znajomych w Przybyszówce, zmieniając często miejsce pobytu. W celu zdobycia środków utrzymania i dokumentów, 20 września w Bystrzycy, pow. Dębica, napadli na sołtysa tej gromady, Ignacego Wiatra, zabierając mu



pieczętkę służbową oraz czyste blankiety dokumentów. Tego samego dnia kierownikowi spółdzielni „SCh”, Feliksowi Tobiaszowi, odebrali 500 zł, buty damskie, spodnie i inne rzeczy użytku osobistego.

Wieczorem 9 października 1951 r. Łabaj i Chorąży udali się na stację kolejową do Świlczy, aby stamtąd pociągiem pojechać do rodziców Chorążego. Podczas kupowania biletów w kasie w poczekalni stacji zwrócili uwagę dwóch osób – cywila rozmawiającego z funkcjonariuszem MO. Byli to funkcjonariusz PUBP Rzeszów, st. sierż. Wojciech Stręk – st. referent Referatu IV PUBP Rzeszów oraz komendant tamtejszego posterunku MO, sierż. Adam Sitko. Obaj funkcjonariusze byli członkami PZPR. Po wyjściu małżonków Chorążych i Łabaja na peron obaj funkcjonariusze także opuścili budynek, w pewnym momencie Stręk zaczął Chorążego pytać o rozkład jazdy, a następnie zwrócił się do niego słowami: *Antoni, poznałem cię*. Okazało się, że Stręk znał Chorążego z czasów szkolnych. W tym momencie Łabaj i Chorąży sięgnęli po broń i otworzyli ogień. W trakcie wymiany ognia Łabaj, cofając się, ranił śmiertelnie funkcjonariusza PUBP Rzeszów, sam został ranny w nogę. Także Chorąży uciekając, ciężko ranił komendanta posterunku MO, ten jednak przeżył. Łabaj ranny w nogę wycofał się, myśląc, że Chorąży zginął, wobec czego ponownie wrócił na stację. Po upewnieniu się że Chorąży uciekł, Łabaj opatrzył sam ranę nogi i dotarł do Przybyszówki, gdzie w gospodarstwie rodziny Hendzlów udzielono mu pomocy. Tam przebywał przez dwa tygodnie, potem spotkał się z Chorążym.

10 października, dzień po potyczce w Świlczy, PUBP w Dębicy wszczął sprawę agencyjnego rozpracowania przeciwko Łabajowi i Chorążemu pod kryptonimem „Dwieście”. Nim jednak funkcjonariusze PUBP zdołali rozwinąć śledztwo, wytypować i zwerbować agenturę, Łabaj i Chorąży zostali aresztowani.

W listopadzie 1951 r. ks. Józef Kuczek, proboszcz parafii Mała, pow. Ropczyce, udzielił Antoniemu Chorążemu i Zdzisławie Ryży ślubu kościelnego tajnie, porą nocną, aczkolwiek za zgodą kurii, choć proboszcz nie wpisał odpowiedniej adnotacji do księgi metrykalnej. W organizacji ślubu dopomógł Henryk Mucha, były żołnierz AK o ps. „Świstak”.

Z uwagi, że Chorąży naciskał Łabaja, aby ten nawiązał kontakt z jakąś organizacją konspiracyjną, ten poinformował Chorążego, że udaje się do Przemyśla, gdzie według jego wiedzy, działa nadal podziemna organizacja. W rzeczywistości Łabaj skłamał, nie zamierzał jechać do Przemyśla, a informacje o działalności Podziemia wziął z reżimowej prasy, informującej o procesie przemyskich działaczy konspiracyjnych. Przez kilka dni przebywał u współpracowników, po czym wrócił do Chorążego, mówiąc mu, że nie zdołał nawiązać kontaktów z Podziemiem. Wynika z tego, że Łabaj, jako doświadczony konspirator, zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji, w jakiej się znajduje, nie chciał jednak pozbawiać Chorążego resztek złudzeń i nadziei.

Święta Bożego Narodzenia roku 1951 małżeństwo Chorążych wraz z Łabajem spędzili u rodziny Łopatków w Przybyszówce. Drugiego dnia świąt u sąsiadów Łopatków odbywały się chrzciny, na które wszyscy zostali zaproszeni. Wieczorem 26 grudnia na chrzciny przybył także brat Łabaja – Kazimierz Ryszkowski (rodzony brat, posługujący się zmienionym nazwiskiem). Po zabawie cała czwórka planowała udać się pociągiem ze stacji Rudna Wielka do Sędziszowa Małopolskiego, celem złożenia wizyty u rodziny. W nocy z 26 na 27 grudnia 1951 r., na stacji kolejowej w Rudnej Wielkiej, pow. Rzeszów, Łabaj i Chorąży w poczekalni oczekiwali na pociąg. Obecny była tam również funkcjonariusz PUBP Gorlice plut. Stanisław Czyż wraz z żoną. Chorąży naciskał, aby go rozbroić, obawiając się próby wylegitymowania ich, tak jak miało to miejsce w Świlczy. Łabaj nie chciał początkowo na to przystać, ale w końcu, z powodu braku amunicji do posiadanej

broni i realnej szansy na jej uzupełnienie, wyraził zgodę. Kupującego bilet funkcjonariusza zmuszono pod bronią do podniesienia rąk, po czy Łabaj zrewidował go, znajdując legitymację UB. Wówczas, jak zeznał Czyż, wyzwali go od „pachołka Stalina”, dodając, że *w Polsce nie dojdzie do komunizmu, gdyż w najbliższym czasie nadejdzie zmiana i tak ich, jak i mnie, jaki i wiele innych wystrzelają. Następnie krzyczeli, że oni walczą o sprawiedliwość w imię Boga, przy czym [jeden z nich] pokazał mi medalik na szyi.* Łabaj zaprowadził Czyża do dyżurnego ruchu w celu napisania pokwitowania, że broń została odebrana przez członków „ruchu oporu”, jak to ujął w przesłuchaniu Łabaj, *by przez stratę broni nie miał nieprzyjemności.* Jako świadków przyprowadzono kasjera i przypadkowego robotnika kolejowego. Po północy, w czasie pisania zaświadczenia na stację wszedł oficer Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego (KBW), kpt. Antoni Wrzeszcz, on także natychmiast został rozbrojony przez Chorążego i brata Łabaja. Funkcjonariuszom odebrano łącznie dwa pistolety TT z dodatkowymi magazynkami. Łabaj poprosił kapitana o dokumenty, ten jednak odmówił mu ich wydania (miał je ukryte w rękawie płaszcza), podobnie jak podania swojego nazwiska. Łabaj zrewidował oficera, jednak bez efektu, następnie kazał mu złożyć meldunek „po wojskowemu”, czego ten również nie chciał uczynić. Łabaj nagle zobaczył podejrzany ruch kapitana w kierunku leżącej na podłodze łopatki do węgla, wówczas sam ją chwycił i uderzył nią kilkakrotnie Wrzeszcza w głowę. Kiedy oficer stawiał opór, odpychając Łabaja, ten jeszcze mocniej zaatakował, uderzając go pięścią, aż w końcu kapitan wykonał otrzymane polecenia. Gdy emocje opadły, Łabaj wyprowadził oficera na zewnątrz. Jak zeznał potem kpt. Wrzeszcz, Łabaj zwrócił się do niego słowami: *„My wiemy, że wy nas będziecie ścigać, ale będzie już jednego mniej, a my się i tak żywcem nie oddamy”.* Po tych słowach, jak to opisał Wrzeszcz, spodziewając się śmierci, wyrwał się Łabajowi i zbiegł korzystając z zamieszania spowodowanego wjazdem pociągu na tory. Aczkolwiek inne relacje i zeznania sugerują, że został po prostu puszczony 200 m od stacji, po odbyciu rozmowy z Łabajem. Łabaj w trakcie rozprawy sądowej zeznał, że: *kapitana zabraliśmy ze sobą aby zmylić ślad naszej ucieczki. W drodze przeprosiłem kapitana za to, że uderzyłem go, wypaliliśmy po papierosie i pożegnaliśmy się z kapitanem, który odszedł od nas.* Wrzeszcz wrócił na stację i udał się pociągiem, wraz z plut. Czyżem, do Rzeszowa, gdzie zaalarmowali oni tamtejszy WUBP i Komendę Wojewódzką Milicji Obywatelskiej (KW MO).

Łabaj oraz Chorąży, ze względu na prośby wystraszonej całą sytuacją żony Chorążego, zatrzymali furmankę przejeżdżającą z kilkoma ludźmi i nakazali zawieźć się do Bratkowic. Za Bratkowicami skierowali się do lasu, gdzie przeczekali do rana, następnie chcieli dotrzeć na stację kolejową w Olchowej. W godzinach rannych zauważyli samochód z żołnierzami. Weszli ponownie do lasu, jednak dostrzegł ich patrol MO. Uciekając przed nim cała trójka schroniła się na skraju młodego lasu. Chcieli tam przeczekać do nastania zmroku, licząc, że nocą wymkną się z obławy. Przeczekali tak do południa, wówczas usłyszeli warkot silników samochodowych, po czym w oddali pojawił się żołnierz KBW. Łabaj, zdając sobie sprawę, że prawdopodobnie są otoczeni, nadal liczył, że obława ich ominie. Mimo to Łabaj z Chorążym przygotowali się do walki, sprawdzili broń i zajęli stanowiska we wgłębieniach w ziemi pozostałych po sadzonkach drzew. W kronice rzeszowskiej jednostki KBW zapisano: *Kiedy 27 grudnia 1951 r. banda „Chorążego” napadła o godz. 2.10 na kpt Wrzeszcza na stacji kolejowej Rudna Wielka już o 3.20 wyjechała grupa [...] na miejsce napadu i o godz. 3.55 plutony współpracujące z MO rozpoczęły działania rozpoznawcze, o godz. 11.00 patrol MO natknął się na bandytę. Po otrzymaniu tej wiadomości plutony okrążyły las i o godz. 13.00 grupa szturmowa po przejściu około 500 m w głąb lasu spotkała ukrytą w krzakach bandę.*

Gdy tyraliera wojska zbliżyła się do kryjówki niebezpiecznie blisko Łabaj otworzył ogień, od którego padło rannych dwóch żołnierzy. Następnie oddał w powietrze trzy strzały krzycząc, że nie chcą prowadzić walki bratobójczej. Gdy żołnierze KBW przylegli do ziemi, Łabaj krzyczał do nich, aby nie narażali się sami, lecz puścili przodem funkcjonariuszy UB i oficerów. Gdy pierwsi żołnierze byli blisko Łabaj i Choraży, podjęli walkę, mając jeszcze cień nadziei, że dotrważą do nastania ciemności, potem odskoczą i zbiegną. Uzbrojeni łącznie w cztery pistolety, Łabaj i Choraży walczyli przez dwie godziny. W dwóch atakach KBW od kul desperacko broniących się Łabaj i Chorażego zginęli strz. Leszek Król, strz. Edward Lubak, strz. Zdzisław Kołakowski, i strz. Henryk Dziurzyński. Pięciu zostało rannych, w tym większość otrzymała postrzały w nogę, jeden w szczękę i w pierś. Jak później zeznał w procesie Łabaj: *Mieliśmy strzelać*

do tych żołnierzy, którzy będą przejawiać najwięcej agresywności i to jedynie unieszkodliwić ich a nie zabić. Żołnierze zbliżali się do nas coraz bardziej czolgając się. Broniąc się strzelaliśmy do tych żołnierzy, którzy nam już zagrażali. Do wszystkich nie strzelałem, bo gdybym do wszystkich strzelał, to byłyby większe skutki.

W trakcie trzeciego natarcia KBW Zdzisława Choraży, będąca wówczas w ciąży, została postrzelona w kręgosłup. Wówczas Łabaj krzyknął do atakujących, że ranna kobieta chce się poddać i chce rozmawiać. Naprzeciw Łabajowi wyszedł kpt. Tadeusz Zakrzewski, dowódca sił KBW (szef sztabu jednostki KBW Rzeszów), dał obrońcom trzy minuty na poddanie się. Łabaj poprosił o 15 minut do namysłu. Wobec tego, iż dalszy opór nie miał sensu, broniący się przyjęli propozycję poddania się, postawili jednak dowódcy KBW warunki: danie im różańca i sprowadzenie księdza, po czym natychmiastowe rozstrzelanie ich obu. Otrzymali zgodę tylko na prawo do posługi religijnej, wówczas skapitulowali. Łabaj wyszedł pierwszy, zanim to uczynił, za zgodą KBW wystrzelał pozostałą posiadaną amunicję. Łabaj wyprowadził nie mogącą iść o własnych siłach Chorażową w kierunku stanowisk żołnierzy Korpusu. Zdzisławę Choraży opatrzył sanitariusz KBW. Więźniów przewieziono do Rzeszowa, gdzie przeszli półtoramiesięczne śledztwo w WUBP Rzeszów.

Pokazowy proces obu zatrzymanych odbywał się w dniach 11, 12 i 14 lutego 1952 r. w budynku (bloku) przy ul. Fabrycznej w Sędziszowie Małopolskim. Proces odbywał się w postępowaniu uproszczonym (doraźnym). Składowi sędziowskiemu przewodniczył mjr Władysław Sieracki, w składzie sądu znaleźli się ppor. Roman Sochacki (asesor wojskowy) oraz chor. Franciszek Sowiński (aplikant wojskowy). Funkcję prokuratora pełnił mjr Zenon Grela. Obrońcami z urzędu byli adwokaci Józef Winsz oraz Marcin Miąsik. Oskarżeni, skuci kajdanami, byli dowożeni pociągiem z Rzeszowa, w obstawie funkcyj-



Bandyt WiN-owcy przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Rzeszowie

Lud karze zbrodniarzy usiłujących szkodzić budowie jego szczęśliwej przyszłości

Na sądziowskim stole przykrytym czerwonym płótnem leżą pistolety. Czarne, błękitne. Obok nich piętrzy się góra magazynków. Dziś są pusłe i wyłączone. Widać n'ewinne — ot płaskie blaszane pudełka, a'e 'iedyt. Ikwily w pistoletach tych samych,

które leżą na stole sądziowskim w czasie rozprawy. Jaka toczyła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie na sesji wyjazdowej w Sędziawowie w dniach 11, 12 i 14 bm.

Noc z 15 na 16 września ubiegłego roku była wyjątkowo jasna. Po nocie widać się ścigające, odwrócone ścieżki biegnące nad parowem. Ścieżką szło dwóch ludzi. Gdy byli w pobliżu kapłacki. Wypaści położyły się w bys'iu wicznym tempie. Na funkcjonariusza MO Radzimieraka i OfMO-owca Ułazasa, którzy w 'mędzyroście nadeszli, dwaj nieznajomi skierowali ogień z pistoletów. „Grudki ziemi rozpryskiwanej kulami uderzały mnie po nogach” — opowiada Radzimierak. „Uskoczyliśmy z Ułazaszem do parowu Osirze,ano nas z tyłu, a potem wszyscy uciekli”.

9 października 1951 r. Godzina 12:50. Na peronie małej stacji Sędziawowa przed Rejonowym sądzie przemaszerował w kierunku na pociąg Wojciech Stręka, funk-

cjonariusz UB i Adam Sisko, komendant miejscowego posterunku MO. Na tym samym peronie dwóch osobników. Chodzą tam z powrotem Stręka i Sisko zbliżają się do nich. Odwrócić się potem znowu na krąg cachi peronu zwracają się ku sobie twarzami i zbliżają się do siebie. W odległości dwóch, trzech kroków Stręka zwraca się do nich: „Ante!” W rękach większego bandyty ustranego w wypłoniła kamizelkę — pistolet. „Strzał! Drugi! Zastawieni Stręka i Sisko zwracają się hełm, ale tamci dwaj mają wprawę. Z lud pistoletów dużej kalibru wyskakują raz za razem ilugie bryzgi ognia. Stręka pada. Komendant posterunku szczerze do biegającego obok peronu rowu. Sam przeciw dwóm bandytom. Po chwili z ręki wypadła mu broń. Jest cicho. Na peronie leżą zwłoki Wojciecha Stręka.

Latosa w poczekalni klasztoru „Lewi”. Jest mroźna. Do kłenka kawy błękitnej w alerom mizopuje dyktorny ruchu s'łści Rudna Wieka pochodzi patrolo-

wy WP Stanisław Cych z żoną. Przel o bilet.

Ręce do góry! Przed zastawionym podłocierem pistolety. Gotowa do strzału hełm ma swoją wysonę, zwłascza gdy jest się zastawionym przez bandytów. Ustranowanego plutonowego prowadzą do kancelarii dyktornego ruchu. Tu zaczyna się nad nim zępać. Nierazie słownie Wiróto w ich lapy wnańd c'ficer WP Wiróto nie skoczyło się na słowa. Bandytów w (Ciąg dalszy na str. 2)

Komunikat

W Wojewódzkim Ośrodku Se'wienia Partyjnego odbywają się codzienne sesje i projekty Konstytucji w godzinach od 17 do 19 dla kandydatów punktów dyskusyjnych zgłoszonych przez organizacje społeczne, na których są udzielane odpowiedzi na pytania i uwagi. W sprawie tej ogólnopolityczne i prawne.

ólnonarodowej instytucji!

poprawki na adres:

„Rzeszowskie”
Galezowskiego 7
DYSKUSYJNA

Wam swoje uwagi o Wasze wypowiedzi proszę i na nr 10-17 po go-

Nowiny Rzeszowskie, 15 lutego 1952 r.

nariuszy aparatu represji. Sala była wypełniona ludźmi, pozostałym zainteresowanym musiały wystarczyć zainstalowane na zewnątrz głośniki. W sądzie Łabaj przyznał się do części dokonanych czynów, które tłumaczył koniecznością samoobrony: *samoobronę stosowaliśmy przeciwko tym, którzy chcieli nam odebrać wolność i życie [...]* Przedstawiłem się jako członek ruchu oporu, ponieważ czułem się nim. Mówił także o walce z KBW: *nie strzeliłem sobie w łeb, bo nie chciałem być samobójcą oraz nie chciałem umierać bez księdza.*

W trakcie procesu miała mieć miejsce dramatyczna scena, gdy w czasie opuszczania sali do Łabaj i Chorążego podeszła matka zastrzelonego Stręka i zapytała: *który z was zastrzelił mojego syna?* Łabaj wówczas ucałował rękę matki zastrzelonego i z pełnym spokojem wypowiedział słowa: *Matko! Ja zastrzeliłem Waszego syna.* Kobieta pogłaskała go po głowie i powiedziała — *ja Ci przebaczam, niech ci Pan Bóg przebaczy.*

Wyrokiem z 14 lutego 1952 r. Łabaj i Chorąży zostali skazani na karę śmierci. Po ogłoszeniu wyroku, rodzina podeszła do Łabaj, aby się pożegnać, a on spokojnym tonem powiedział: *Nie płaczcie, bo w takiej Polsce szkoda żyć.*

15 lutego 1952 r. Nowiny Rzeszowskie — organ prasowy PZPR, w artykule pt. „Bandyt WiN-owcy przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Rzeszowie. Lud karze zbrodniarzy usiłujących szkodzić budowie jego szczęśliwej przyszłości” w oszczerczy sposób poinformowały o procesie i wyrokach, jakie zapadły wobec Chorążego i Łabaj, a także piętnowały osoby, które udzieliły im pomocy.

Łącznie w sprawie Łabaj i Chorążego aresztowano 19 osób udzielających im pomocy. Spośród nich 16 skazano na kary od 2 do 10 lat więzienia, w tym 3 lata i 6 miesięcy wię-

zienia dla związanego z konspiracją ks. Józefa Kuczka, proboszcza parafii Mała (pow. Ropczyce), który w listopadzie 1951 r. udzielił Antoniemu Chorążemu i Zdzisławie Ryży ślubu kościelnego.

Sama Zdzisława Chorąży wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego (WSR) w Rzeszowie z 27 marca 1952 r. skazana została na karę jednego roku więzienia. Przez dłuższy czas nie wiedziała o śmierci męża. Już po straceniu Chorążego, w więzieniu, urodziła córkę Barbarę.

Maria Hędzel, która udzieliła schronienia rannemu Łabajowi w 1951 r. skazana została na karę 5 lat więzienia, zwolniona jednak została na mocy amnestii 1953 r., jej córka Jadwiga Hędzel otrzymała wyrok 8 lat pozbawiania wolności (zwolniona w 1954 r.). Wyrok 10 lat więzienia otrzymał Michał Łopatka, zwolniono go w 1955 r.

2 marca 1952 r. Łabaj zwrócił się do pisemnie do Prokuratury Rejonowej w Rzeszowie z prośbą o wydanie będących w depozycie WUBP przedmiotów do praktyk religijnych – książeczki do nabożeństwa oraz różańca i krzyżyka z medalikiem. Zaznaczył, że przedmioty obiecano im zwrócić po aresztowaniu. 14 marca otrzymał zgodę, z dopiskiem: *o ile nie jest to sprzeczne z regulaminem więziennym*. Ostatecznie prawdopodobnie przedmiotów tych nie otrzymał.

Niezachwiana postawa Łajbaja i jego głęboka wiara szczególnie drażniły władzę, zważywszy na fakt, że był to okres wzmożonej walki z Kościołem. W śledztwie zwracano szczególną uwagę na kontakty z osobami duchownymi. Nawet w latach późniejszych sporządzający tzw. charakterystykę „grupy Łajbaja” funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa (SB) pisał o *nieprzejednanym wrogim stosunku do władzy ludowej, wrodzonym sadyzmie [!] i fanatyzmie religijnym Łajbaja i Chorążego*.

19 marca 1952 r. z NSW w Warszawie przesłano pismo informujące, że prezydent Bierut nie skorzystał z prawa łaski wobec skazanych. Łabaj i Chorąży zostali zgładzeni przez kątą 21 marca 1952 r. w więzieniu na Zamku w Rzeszowie. Łabaj zginął o godzinie 19.10., Chorąży – pięć minut po nim. Miejsce ich grobu pozostaje nieznane, aczkolwiek w księdze cmentarnej cmentarza Pobito znajduje się adnotacja o anonimowym pochówku zarządzonym przez UB 22 marca 1951 r. Miejsce to zostało po latach przeznaczone na kolejne pochówki.

Sąd Wojewódzki (SW) w Rzeszowie postanowieniem z 3 listopada 1992 r. stwierdził nieważność wyroku byłego WSR w Rzeszowie z 14 lutego 1952 r. odnośnie Władysława. Działania Łajbaja określono jako walkę na rzecz suwerenności i niepodległości Państwa Polskiego.